



SIR SAMUEL HOARE, nowy minister spraw zagranicznych w rządzie angielskim.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



GEN. SEECKT, b. dowódca Reichswehry, odmówił współpracy z Hitlerem i nadal pozostaje w Chinach.

ROK XIII.

ŚRODA, DNIA 12 CZERWCA 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 163

150 LEKARZY ULEGŁO ZATRUCIU po wspólnym bankiecie. — Dostawca trujących prowiantów został aresztowany

Paryż, 12 czerwca.

Niezwykłe poruszenie wywołało masowe zatrucie lekarzy, którzy wzięli udział w bankiecie. W Amiens odbywał się zjazd lekarzy z całej Francji, po którym urządzono przyjęcie. W bankiecie wzięło udział 250 osób.

Wkrótce po spożyciu posiłku przeszło 100 uczestników zaniemogło. Po udzieleniu doraźnej pomocy, zatrutych odwieziono do kilkunastu szpitali paryskich.

W sprawie tej władze wszczęły dochodzenie i aresztowały dostawcę prowiantów na ten bankiet. Jak wykazała analiza, pożywienie było zatrute. Przy party do muru dostawca oświadczył, że prawdopodobnie prowianty te zostały zatrute przez jego konkurentów, którzy w ten sposób chcieli się na nim zemścić.

Władze prowadzą dochodzenie celem ustalenia rzeczywistych sprawców tego niesamowitego wybruku.

Paryż, 12 czerwca

Jak się obecnie okazuje, skutki spożycia zatrutych potraw na bankiecie lekarskim są o wiele poważniejsze.

Poza stu lekarzami, których stan jest poważny, na kuracji domowej pozostaje jeszcze 50 innych uczestników niefortunnego bankietu.

Pierwsze pogotowie ratunkowe wezwano do prezydenta związku lekarzy dr. Ferry i jego żony, których stan był

bardzo poważny. U wszystkich zatrutych stwierdzono gorączkę sięgającą 40 stopni. Wkrótce poczęły do dr. Ferry nadchodzić telefoniczne meldunki od rodzin innych lekarzy, którzy brali udział w bankiecie i ciężko zaniemogli. Wszys-

cy cierpią na bóle żołądkowe. Stan wielu lekarzy jest beznadziejny.

Spowodu masowego zachorowania tylu lekarzy, zabrakło osób, któreby mogły nieść pomoc ofiarom zatrucia.

Władze dokonały szeregu areszto-

wań. Między innymi zatrzymano i przesłuchano wszystkich kelnerów, którzy podawali potrawy przy bankiecie, jak również kucharzy i dostawców. Kto ponosi winę tego masowego zatrucia nie ustalono.

Lotnicy polscy w Finlandji Powitanie uczestników akademickiego raidu lotniczego

Helsinki, 12 czerwca.

Akademicki raid lotniczy dookoła państw bałtyckich i Finlandji ma naogół przebieg pomyślny. Przelot nad zatoką fińską odbył się w warunkach wyjątkowo sprzyjających.

Nad brzegiem fińskim jednakże pociąg powietrzny natrafił na silne wiry atmosferyczne, tak że szubowiec był zmuszony odczepić się od samolotu i po przeszło półgodzinnym krażeniu lądował w pobliżu Helsinek.

Lotników polskich powitali: poseł R. P. Charwat, attache wojskowy Gano, członkowie poselstwa, przedstawiciel zarządu fińskiego aeroklubu, klubu lotniczego i parlamentu akademickiego.

Podczas śniadania, wydanego przez fińską ligę obrony powietrznej przemówienie wygłosił prezes tej instytucji.

Ze strony polskiej zaś odpowiedział p. Nosowicz. Nieobecny na śniadaniu spowodu choroby narodowej poseł Charwat przybył następnie na odczyt prof. Wenda na temat organizacji fińskiej L. O. P. P., przy czym podkreślano w bardzo serdecznych słowach wielkie uznanie dla Polski oraz przyjacielskie uczucia Finlandji, datujące się od czasów powstańczych.

Na to przemówienie odpowiedział min. Charwat, poczem przez powstanie z miejsc uczczono pamięć Marszałka Piłsudskiego. Wzajemne zrozumienie obywateli polskich i fińskich zostało szczególnie wypukłone podczas przemówień, wygłoszonych na przyjęciu, wydanym przez posła Charwata dla przybyłych akademików lotników.

Upał spowodował katastrofę kolejową

Pięć wagonów wyskoczyło z powyginanych szyp

Poznań, 12 czerwca.

Pod Poznaniem wydarzyła się wczoraj popołudniu katastrofa kolejowa, która tylko cudem nie pociągnęła za sobą poważniejszych następstw. Wypadku uległ pociąg idący z Poznania przez Kraków do Lwowa. Pociąg opuścił Poznań o godzinie 14.27 popołudniu i w chwili zbliżania się do Staroteki tuż przed mostem pięć wagonów wyskoczyło ze szyn. Pociąg mimo to jechał dalej, aż wypadł na drewniana konstruk-

cję mostu.

Rozległy się krzyki pasażerów, którzy jednak nie odnieśli poważniejszego szwanku. Pociąg zatrzymano.

Niektóre tylko wagony szczypli się ze sobą.

Przyczyna wypadku były prawdopodobnie wielkie upały, jakie panowały w ostatnich dniach. Szyny kolejowe wskutek nagrzania się uległy powygnaniu i to pociągnęło za sobą wyskoczenie pociągu z szyn.

Paragwaj nie chce podpisać umowy o rozejm z Boliwią

Waszyngton, 12 czerwca

Na pół godziny przed wyznaczonym podpisaniem dokumentu rozejmowego paragwajski minister spraw zagranicznych oświadczył, że nie może go podpisać, albowiem proponowany obecnie dokument sugeruje tylko rozejm bez stosownych gwarancji i różni się od porozumienia, osiągniętego dwa dni temu.

Wobec powstałej w ten sposób no-

wej sytuacji musi on zasięgnąć rady i instrukcji swojego rządu w Asuncion.

Warunki, na jakich Boliwia i Paragwaj zgodziły się na rozejm, przewidywały oprócz zaprzestania działań wojennych na 14 dni, również zredukowanie sił obu armii o 5 tys. ludzi każda, nie do konywanie w tym czasie żadnego rozbrania i ustalenie strefy neutralnej, kontrolowanej przez komisję międzynarodową.

Sensacyjny proces przeciw inżynierom oskarżonym o szpiegostwo na szkodę Rumunii

Czerniowce, 12 czerwca.

Przed sądem wojennym w Kiszyniowie toczy się sensacyjny proces grupy inżynierów komunistów.

Na ławie oskarżonych zasiada szpieg Flucz, b. urzędnik izby skarbowej w Bukareszcie oraz inżynierowie Riten-

berg i Joswin z Bukaresztu i Desbi z Toghiny.

Flucz, jak stwierdza akt oskarżenia, przeszedł w Sowietach szkole szpiegowską, poczem powrócił do Rumunii, gdzie udało mu się umieścić pozostałych oskarżonych na odpowiedzialnych stanowiskach.

Po 11-tygodniowej okupacji robotnicy Rubina opuścili wczoraj sale fabryczne

Łódź, 12 czerwca.

(v) — 11-tygodniowa okupacja fabryki Rubina zakończona została wczorajszej nocy naskutek interwencji władz. Właściciel fabryki bowiem złożył zameldowanie, że w fabryce prócz robotników u niego zatrudnionych, przebywają inni jeszcze robotnicy, którzy nie byli z nim nigdy w stosunkach służbowych, ani nie byli dorywczo zatrudniani w fabryce. Naskutek tego doniesienia,

onegdajszej nocy do fabryki wkroczyły władze, które zastały na miejscu 18 robotników.

Obecnych wezwano do opuszczenia murów fabryki, co też bez sprzeciwu uczyniono.

Strajkujący robotnicy wystawili jedynie posterunki przed budynkiem fabrycznym, pilnując, ażeby właściciel firmy nie uruchomił fabryki przy pomocy lamistralków.

Nagła śmierć w fabryce

Łódź, 12 czerwca.

(gr) W fabryce firmy Ejtingon przy ul. Dowborczyków 30, pracujący wczoraj wieczorem przy warsztacie majster tkacki — Wilhelm Tihm, zam. na Chojnach, padł nagle na podłogę i stracił przytomność. Zaalarmowano pogotowie Ubezpieczalni i miejskie. Nim zdołał przybyć lekarz — Tihm zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

O nagłej śmierci majstra fabrycznego powiadomiono policję, która zajęła się ustaleniem przyczyny zgonu.

Denata przewieziono do prosektorjum miejskiego, gdzie dokonana zostanie sekcja zwłok.

Rozprawa nożowa

(gr) Wczoraj w nocy wezwano pogotowie Ubezpieczalni Społecznej do leżącego na bruku ulicznym mężczyzny. Na ciele jego widniały głębokie rany.

O pożganiu powiadomiono policję. Przedwzyskiem ustalono, iż ciężko ranym mężczyzną był Kazimierz Kociołek zamieszkały przy ul. Heleny 15.

Poszkodowanego widziano przed wieczorem w towarzystwie kilku mężczyzn. Po upływie kilku godzin znaleziono go na ulicy bez przytomności, przy czym rany były tak poważne, że przewieziono go do szpitala im. Prez. Mościckiego. Stan jego budzi poważne obawy.

Kim był sprawca napadu i jaka była jego przyczyna — narazie nie zostało ustalone.

„Człowiek w cieniu”

powieść sensacyjna

BILLA TRAMPA

ukazała się już w Nr. 105 tygodnika beletrystycznego

„CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ”

Awanturnicze przygody człowieka, który ustawicznie igra ze śmiercią — oto osnowa tej powieści.

Nowele konkursowe, rady pani Iwy, rozrywki, podwójny dział humoru.

Do nabycia wszędzie.

Cena egzemplarza 30 gr.

WOLNA TRYBUNA

„PULCHRA EST VITA, SED NON OMNIBUS” ma list w redakcji „E. Expressu”.

„SZUKAJĄCA CICHEJ I BEZPIECZNEJ PRZYSTANI POZNANIANKA. Ma Pani słuszną w swoim liście, ale tak się nieestety złożyły warunki, że ta właśnie dziedzina wzajemnego niezrozumienia musi przejść jeszcze swoją ewolucję. Mężczyźni może nie tyle lekają się kobiet mądrych, inteligentnych i samodzielnych, ile tracą swoją pewność siebie wskutek zakorzenionej od wieków wiary w to, że mężczyzna, jest tym, który... itd., podczas gdy kobieta winna być tylko żoną i matką, posiadając jedynie zalety t. zw. „domowe”.

Z chwilą usamodzielnienia się i niezależności kobiet, z chwilą gdy kobieta zaczęła również żądać i mieć wymagania, a nie godzić się ślepo na to, co postanowiła „rada rodzinna”, zmieniło się wiele w stosunkach pomiędzy mężczyznami i kobietami, zmieniło się tak szybko, że zarówno kobiety, jak i mężczyźni nie umieją jeszcze znaleźć rozwiązania tej nowej formy życia. Dotyczy to specjalnie Pani pokolenia, mimo, że jest Pani jeszcze młoda. Mężczyźni jednak, którzy wchodzą w rachubę, jako Jej ewentualni kandydaci, są starsi wiekiem i bardziej zbliżeni do tych pojęć męskich o kobiecie, które dominowało kiedyś. O ile lepiej jest ta zagadka rozwiązana w młodej pokoleniu, które przestało walczyć o supremację płci, zadawiając się szczerą i piękną przyjaźnią. To są rzeczy jednak przejściowe, a pozatem niema reguły bez, licznych w tym wypadku, wyjątków.

Wierzę w to, że znajdują się mężczyźni, którzy nie będą lekkać się Pani, jako towarzysza życia i pracy, szanując Jej zalety jako człowieka i jedno cześnie widząc w Pani kobietę. Zło leży w tym, że duża część mężczyzn nie może pogodzić dwóch pojęć w jednej osobie. Nie może pogodzić tego, że można być jednocześnie prawdziwą kobietą i niezależnym, wartościowym człowiekiem w każdym calu. Pionierki ewolucji zawsze jednak musiały cierpieć, a Pani właśnie należy do tego pokolenia, które zrewolucjonizowało poczucie stanowiska kobiety w społeczeństwie. To, że mimo pracy i samodzielności, załamała się Pani obecnie psychicznie, świadczy o Pani kobiecości, albowiem tego rodzaju załamania i duchowe wątpliwości są cechą specyficzną kobiecą. Ma Pani przykrości przy pracy. Trudno. To są rzeczy nieuniknione, które mogą zniechęcić człowieka do wszystkiego, ale to są rzeczy, które mijają i trzeba je przetrwać. Zmienione warunki są również tą przemijającą przykrością, którą jednak trzeba znieść jako zło konieczne.

Główna zaleta mężczyzn to ich upór przy pracy. Mężczyźni nie zniechęcają się tak szybko niepowodzeniami, jak kobiety. Wie, że musi wytrwać, wie, że na nim spoczywa ciężar obywatelskich obowiązków, albowiem w tem pojęciu został wychowany on, jego ojciec, dziad i pradziad i lęka się przeciwności, walcząc z nimi i pokonywując je. Kobieta pracuje dzielnie. Jest energiczna, pilna, obowiązkowa, bardziej obowiązkowa od mężczyzny. Ale pierwsze niepowodzenie rzuca ją w objęcia wątpliwości, zniechęcenia, hysterji i szukania obrony w silnych ramionach mężczyzny. Nie wypowiadam tutaj swego sądu, nie piszę, że to jest złe, czy dobre — to jest wciąż jeszcze specyficzną kobiecą i wywołane zostało wielokrotnym wychowaniem w poczuciu słabości kobiet. Ale to jest nieprawda. Kobieta — jeżeli musi — to przetrwa wszystko. Zwalczy cierpliwością wszystkie niepowodzenia, jak kto inny — innym orężem. Kobiety umieją się przeciwstawić przystosowywać do warunków, a to jest cecha, która ogromnie pomaga do życia w dzisiejszych niepewnych czasach.

Niech się Pani nie zraża niczem. Nie jest Pani ani gorzej, ani lepiej, aniżeli tysiącom innych ludzi na świecie. Takie tęsknoty, jakie drzemają w duszy Pani — są właściwie wielu myślicyń ludziom. Zdolność analizy i krytycyzm posiadają zarówno swoje zalety, jak i wady, ale to się już nie da zmienić. Myślę, że list ten do mnie nie będzie ostatnim i nie żałuj się Pani tem, że zobaczył się ze mną może tylko... listonosz,

Monte Carlo dzungli

Zakspirowana jaskinia hazardu w gęstwinie leśnej w pobliżu kopalni złota

(z) Jedyne w swoim rodzaju kasyno gry „otworzyło swe podwoje” dla szerokiej publiczności.

Kasyno to, które otrzymało niebawem nazwę „Monte-Carlo dzungli” znajduje się w Australji, w pobliżu kopalni złota Tennante Creek.

Przy chwiejącym się płomieniu lampy karbidowej setki i tysiące franków zmieniają w mgnieniu oka swych właścicieli.

Wprawdzie właściciele nie posiadają prawdziwej rulety, ak w Monte-Carlo lub innych kasynach gry, jednakże ubrani elegancko dwa krupierzy baczą pilnie na to, aby gracie, posługujący się kośćmi, grali uczciwie i aby wszystką odg-

Czarowne wizje ofiar białej trucizny...

Niezwykła obrona „truciciela-dobroczyńcy” który chciał dostarczyć swym bliźnim złudzenia szczęścia. — Piękna Chinka w szponach handlarza opjum

Tajemnice zacisznych gabinetów palarni chińskich

(sb) Pewien europejczyk, który bawił po raz pierwszy w plantacjach opjum w ludzkiej, był zaciekawiony sposobem ich produkcji. Gdy mu już wszystko objaśniono, europejczyk ów zapytał, dokąd wywozi się ten narkotyk.

— Najwięcej do Chin — brzmiała odpowiedź.

— No to chyba Chińczycy muszą być z tego powodu bardzo szczęśliwi? — zapytał ponownie europejczyk.

— Oczywiście — brzmiała odpowiedź. — Oni są szczęśliwi ponieważ za życia są w rajku...

Chiny są krajem, który najwięcej zużywa tego trującego narkotyku, nie też dziwnego, że w kraju tym istnieje wiele opowieści, związanych z konsumpcją opjum. Opowiadają naprzykład, że pewien poeta tworzył swe utwory pod wpływem zamroczenia tą trucizną. Był on pisarzem niezmiernie płodnym, jednak poezje jego nie znajdowały nabywców. Gdy autor zapytał nakładców swych książek, dlaczego książki jego nie cieszą się popytem — otrzymał odpowiedź:

— Ludzie wolą czytać o takim ży-

ciu, jakie jest w rzeczywistości, a nie o takim jakie jest we śnie. To życie wyśnione potrafią oni sobie sami stworzyć przez zażywanie opjum...

Pewnego razu stanął przed sędzią chińskim handlarz narkotyków, oskarżony o systematyczne zatrąwanie ludzi. Gdy sędzia zapytał Chińczyka, co ma na swoje usprawiedliwienie — ten odpowiedział:

— Nie zrobiłem nic złego. Chciałem tylko ludziom biednym, którzy nie mogą sobie na nic pozwolić — upiększyć życie pięknymi snami i wizjami czarodziejstwami, które można śnić tylko pod wpływem opjum.

— Wobec tego każę ci odrąbać głowę — zawyrokował sędzia — aby ludzie mogli obudzić się z tych snów, które kończą się dla nich śmiercią. Szeroka publiczność w Chinach poruszona została niezwykłą tragedją, jaka rozegrała się tam również na tle palenia opjum. W Szanghaju zainstalował się pewien Anglik, który całą swą fortunę zdobył na handlu tym narkotykiem. — W prywatnych swych salonach utworzył on szereg zacisznych gabinetów,

w których spragnieni opjum mogli spędzać całe dnie, pogrążeni we śnie.

Anglik ów, którego nazwisko trzymał jest w tajemnicy — zdołał nawiązać stosunki z pewnym wysokim dygniarzem chińskim i wciągnąć do swojej pelunki jego jedyną piękną córkę. Dziewczyna nie znała przedtem wcale opjum, gdy jednak pierwszy raz go zapaliła — stała się niewolnicą tego nałogu. Całe dnie spędzała w palarni Anglika, pogrążona w czarownych marzeniach.

Wreszcie pewnego dnia serce jej, osłabione nadużywaniem narkotyku, — przestało bić.

Ojciec zmarłej przdwiecznie córki postanowił zemścić się na Angliku. Przekupił pewną piękną Chinkę i kazał jej uwieść jedynego syna owego Anglika. Chinka wciągnęła syna angielskiego importera do chińskiej palarni opjum, gdzie w tajemnicy przed ojcem poczęła go raczyć trującym narkotykiem. Gdy wreszcie ojciec dowiedział się w jakie towarzystwo dostał się jego jedyny syn — było już za późno. I on zmarł wkrótce wskutek nadużywania opjum.

Kobieta uchroni Amerykę przed wojną

Prezesa amerykańskich adwokatów domaga się, aby prezydentem U. S. A. została... niewiasta. — Zwycięski pochód Amerykanek, zajmujących najwybitniejsze stanowiska w rządzie Stanów Zjednoczonych

(sb) W Ameryce zawiązało się stowarzyszenie, które obrało sobie za cel postawienie kobiety na czele państwa. Chodzi o wybranie niewiasty na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Na czele tej niezwyklej organizacji stoi pani Liljan D. Rock. Jest ona również założycielem tego stowarzyszenia. Celem jej jest postawienie niewiasty jako kandydatki przy wyborach na prezydenta Ameryki, które odbędą się już w przyszłym roku.

Niewiasty posiadają w Stanach Zjednoczonych tak wielką potęgę — oświadczyła pani Rock — że gdyby chciały, byłyby w stanie zmienić ustrój Stanów Zjednoczonych i ustanowić matriarchat.

Rock jest niewiastą niezwykle energiczną. Jest ona z zawodu adwokatka. Zajmuje stanowisko prezesa adwoka-

tek amerykańskich. Pozatem utworzyła towarzystwo, które nosi oficjalną nazwę „Zjednoczenie do wyboru kobiety na prezydenta i wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych”. Liczy ona zaledwie 30 lat, jest jednak popularna już w całym Stanach Zjednoczonych. W ciągu ostatnich kilku lat występowała osobiście w przeszło 5.000 spraw sądowych.

Pani Rock wysuwa na stanowisko przyszłego prezydenta Stanów Zjednoczonych kobietę — sędziog Florentynę Allen. Większość niewiast wolałaby jednak widzieć na tem stanowisku obecnego zastępcę ministra skarbu w rządzie amerykańskim, którym jest niewiasta, Józefina Roche. Stanowisko to zajmuje Roche już od dość dawna. Przed 14 laty rozpoczęła walkę w stanie Kolorado o wybranie jej na stanowisko gubernatora Stanu Kolorado i wreszcie opięła swego celu. Od tego czasu bez przerwy sprawuje swe odpowiedzialne funkcje ku ogólnemu zadowoleniu.

Gdy do władzy doszedł prezydent Roosevelt, powołał ją do swego gabinetu, jako wiceministra skarbu.

Jak twierdzi pani Rock, kobieta na stanowisku prezydenta Stanów Zjednoczonych rozwiązałaby bardzo dobrze wiele ważnych problemów, jak naprzykład sprawy szkolnictwa, bezrobocia, w pierwszym zaś rzędzie powstrzymałyby one naród od prowadzenia wojny. Należy zaznaczyć, że myśl wybrania niewiasty na prezydenta Stanów nie jest nowa. Już w roku 1884, a więc przed przeszło 50 laty postawiono nazwisko Anny Lockwood jako kandydatki na to stanowisko, do wyboru jej jednak nie doszło.

— Dlaczego niewiasta nie mogłaby rządzić Stanami Zjednoczonymi? — pyta pani Rock. — Królowe Wiktorja i Elżbieta rządziły Anglią ku zadowoleniu swoich ziomków. Marja Teresa panowała w Austrii, a w Holandji na czele państwa od kilku już stuleci stoi niewiasta. W Ameryce niewiasta, Edyta Baker, jest założycielką stowarzyszenia religijnego „Wiedza chrześcijańska” i posiada miliony zwolenników.

Jeśli chodzi o rzeczywisty stan rzeczy w Ameryce — to można przypuszczać, że wkrótce kobieta zajmie to odpowiedzialne stanowisko. Dowodem tego jest rozwój ruchu kobiecego w Ameryce. Jeszcze przed laty kilkudziesięciu kobieta na stanowisku adwokata lub sędziog była rzeczą nie do pomyślenia. O tem, by kobieta zajęła stanowisko gubernatora, nie śniło się nikomu na początku bieżącego stulecia. Dziś kobiety zrobiły szalone postępy. Franciszka Perkins jest ministrem pracy. Pani Ruta Owen Bryant jest ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Szwecji. Kobiety zajmują wybitne stanowiska w rządzie, polityce i dyplomacji amerykańskiej... A od tych wysokich stanowisk do fotelu prezydenta Stanów Zjednoczonych jest już tylko jeden krok.

Jesteśmy niewolnikami przesądów...

Dziwne uprzedzenia wywierają wpływ na nasze czyny i decyzje

(sb) Słynna „Baba Jaga” — czarownica z wielkim garbem, krogulczym nosem i kotem na plecach nie żyje!

Nikt już nie wierzy w istnienie czarownic, jednak stare przesady pokutują jeszcze wśród szerokiego ogółu. Od samego rana do późnego wieczora we wszystkich swych czynach i posunięciach ludzie kierują się najrozmaitszymi uprzedzeniami i przesadami. Wyjście z łóżka lewą nogą „powoduje” brak humoru przez cały dzień. Gdy ktoś idzie

do biura i zapomni zabrać swego śniadania, woli raczej głodować do obiadu, niż wrócić po przygotowane do zabrania jedzenie. Rozsypanie soli w czasie obiadu oznacza niewątpliwie kłótnię w domu, a rozbitcie lusterka — siedem lat niepowodzeń.

Spotkanie na ulicy wierzyciela jest zapowiedzią dalszych nieszczęść, podobnie jak i spotkanie starej kobiety. Natomiast widok kominarza uspasabia wszystkich wesoło, albowiem jest to zapowiedź miłych zdarzeń. Gdy śmierć śni się w nocy, można się spodziewać długiego życia. Dzwonienie w prawym uchu — ludzie rozsiewają o nas złe plotki, dzwonienie w lewym uchu — ludzie mówią o nas dobrze.

Czarny kot jest zawsze symbolem nieszczęścia, a śwedenie lewej dłoni — zapowiedzią otrzymania większej gotówki. W Rumunji zachował się do dziś dnia ciekawy zwyczaj, oparty również na przesądnych wierzeniach. Czteroletnią dziewczynkę, ubraną w strój panny młodej, prowadzi się do stołu, na którym stoi lalka, kłębek nici, lusterko, biblija i sensacyjna powieść. Przedmiot, który dziecko wybierze zadecyduje o jego przyszłości. Gdy wybierze książkę kucharską — zostanie dobrą gospodynią, gdy wybierze lalkę, będzie dobrą matką, gdy wybierze biblię — zostanie zakonnicą, a wybór sensacyjnej powieści jest zapowiedzią burzliwego życia.



HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

127

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką, Julitą Krasnowską. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na lśniąca posadzkę. Jakiś mężczyzna we fraku podbiega do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i ożnał, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jęomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrzał ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznaną kobietę. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznaną tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązanej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojcę, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pięniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wręczył testament ojcu Grzegorzowi, a ponieważ stary Lubow nie może się już takimi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita pojechała zeznania, kompromitując Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, mawia się z nim na szósta wieczór w tarze „Zaby”.

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Tymczasem Hanka pracuje jako robotnica w koncernie chemicznym „Aga” w Wiedniu dokąd przeczekał ją Goryl, podszywający się pod nazwisko prokuratora Piotra Czybirskiego. Goryl zamierza zerwać z tajną organizacją „Krwawy Trójkąt” i poślubić Hankę. Udało mu się zyskać w koncernie chemicznym „Aga” stanowisko szefa działu sprzedaży, a dyrektor Wołomin darzy go nawet wielkim zaufaniem.

Hanka byłaby więc zadowolona ze swego nowego życia, lecz niepokoi ją bezpośredni jej zwierzchnik Teobald Krantz, który chce siłą zdobyć jej serce.

Nadmiar złego w koncernie „Aga” poczył do działu przemysłu wojennego zakradł się pewnej nocy śpięć.

Aby uniknąć na przyszłość podobnych niespodzianek, dyr. Wołomin przekazał Gorylowi do przechowania teczkę z tajnymi dokumentami. Już pierwszego wieczoru, gdy Goryl sam jeden pracował w swym gabinecie, wszedł nagle jakiś tajemniczy jegomość w czarnej masce i pod groźbą rewolweru zażądał wydania teczek z tajnymi dokumentami. Młody tajemniczym osobnikiem a Gorylem wywiązała się walka, przyczem Goryl zyskał przewagę i steryzował napastnika, poczem zdził mu maskę z twarzy.

Ku swemu wielkiemu przerażeniu skonstatował, że to był Krantz, członek „Krwawego Trójkąta”, który znał jego przeszłość.

Pewnego dnia jak grom z jasnego nieba pada wieść, że Krantz został zamordowany.

Morderstwa dokonano w okolicznościach bardzo zagadkowych. W nocy Krantz wrócił do domu ze swym przyjacielem Bergmannem, który opuścił go około 4-ej nad ranem. Krantz zasiadł wówczas przy biurku. W mieszkaniu nikogo nie było. A nazajutrz znaleziono go na podłodze w gabinecie nieżywego... Kula przeszła serce...

Na miejscu zbrodni znaleziono listy, pisane przez kobietę, której na imię było Ama.

Policja zwraca uwagę na tajemniczego doktora Szranka i przybywa do jego mieszkania, aby go aresztować.

Okazuje się jednak, że owym tajemniczym doktorem jest Robert, który wykrył prawdziwego mordercę Krantza. Mordercą jest jego lokaj Zygmunt Müller, który zamordował swego pana przez zazdrość obydwaj bowiem kochali się w Annie.

Robert zamierza również aresztować Krzewickiego i w tym celu udaje się do hotelu, w którym Krzewicki zamieszkuje. Nie zastał go jednak, lecz podczas rewizji w jego pokoju znalazł dwa listy.

Pierwszy brzmiał następująco:

— Szanowny Panie!... Żądam kategorycznej odpowiedzi na pytanie co się stało z Hanką Fronczak. Jestem gotów poświęcić wszystko, ażeby tę sprawę wyjaśnić. Proszę pamiętać, że nie spoczne wcześniej póki nie dowiem się prawdy. Wszystkie próby pańskie zmierzające do steryzowania mnie, nie odniosą spodziewanego skutku. Czekam na odpowiedź. Piotr Czybirski.

A treść drugiego listu była następująca:

— Niniejszem kwituje z odbioru 150 szylingów. Armand.

Nic więcej. Obydwa listy Robert pokazał komisarzowi Stentzlowi, który rzekł:

— Sprawa zaczyna się wyjaśniać... Czybirski jest szefem sprzedaży w firmie „Aga”, czyli tam, gdzie pracowała pani Hanka Fronczak...

— A kim jest Armand?...

— Armand to stały bywalec „Sztuby”...

— Cóż to za sztuba?...

— Jest to znany tutejszej policji lokal, w którym zbierają się przeważnie handlarze żywym towarem...

Robert zbladł. Chwycił komisarza za rękę.

— Więc moje przypuszczenia okazały się prawdziwe?!... Hanka wpadła w sidła handlarzy żywym towarem?...

— To jeszcze nie jest pewne...

— Chodźmy więc do tej „Sztuby”... Musimy zaraz aresztować tego Armanda

— Hoła, panie Bill! — powstrzymał go Stentzel. Nie przeczę że pan jest lepszym kryminologiem ode mnie, ale w sprawach lokalnych ja muszę mieć prawo decyzyj... Oczywiście, że możemy aresztować Armanda, ale to nas do niczego nie doprowadzi... Armand wyprze się wszystkiego i koniec... Powie, że otrzymał od Krzewickiego zapłatę za inne usługi...

— Więc co robić?...

— Zostaw pan mnie... Już ja to załatwię...

— Więc nie pójdziemy do „Sztuby”?...

— Nie mamy pogo tam teraz chodzić. Jutro wezwę Armanda do siebie... Niech pan wstąpi o dwunastej... Pogadamy...

Może się pan przedtem skomunikować z Czybirskim. Może on coś będzie wiedział w tej sprawie... A tutaj narazie zostawimy policjanta, który zaopiekuje się Krzewickim, gdy on wróci do hotelu...

Robert nie oponował przeciwko tym postanowieniom komisarza Stentzla i wrócił do swego pokoju u pani Braun.

Nazajutrz zerwał się wcześniej z łóżka i przedewszystkiem zadzwonił do hotelu „Metropol”, by dowiedzieć się, czy Krzewicki został w nocy zatrzymany. Ale okazało się, że Krzewicki nie wrócił do hotelu. Baron von Stahl również nie wrócił. Ktoś musiał ich uprzędzić.

— Wyjechali z Wiednia... — mruknął Robert, odkładając słuchawkę.

W piśmie poranych znalazł obszerny opis, dotyczący wykrycia zabójcy Krantza.

Na pierwszym miejscu wymieniano jego nazwisko.

— „Nikt nie wiedział o tem — donosiło jedno z pism — że w murach naszego miasta przebywa znakomity detektyw angielski, pan Tom Bill, któremu w głównej mierze zawdzięczamy wykrycie sprawcy ponurej zbrodni przy ulicy Szpitalnej”.

Jednakże Robert nie mógł się wcale cieszyć. Myśl o losie Hanki nie dawała mu spokoju... Zapóźno dowiedział się o jej pobycie w Wiedniu... Gdy odnalazł jej adres, jej już tu nie było... Grzegorz będzie mógł mieć do niego słuszny żal, ale z tem większą energią zabrał się teraz do pracy.

Wprost z domu udał się do koncertu „Aga” i wręczył woźnemu swą prawdziwą wizytówkę, prosząc o wręczenie jej szefowi sprzedaży.

Goryl wiedział już z gazet o aresztowaniu Muellera i pobycie Roberta w Wiedniu. Mimo to struchlał, gdy woźny podał mu wizytówkę defektywa. Opanował się jednak szybko i rzekł:

— Proszę wprowadzić tego pana...

Robert zatrzymał się na progu... Przez chwilę miał złudzenie, że za biurkiem siedzi dawny jego wróg — Goryl... Ale w tej chwili przypomniał sobie, że przecie Goryl został zamordowany i to jest... jego brat... bardzo do niego podobny... prokurator Piotr Czybirski...

Wyciągnął rękę.

— Witam pana prokuratora...

— Moje uszanowanie dla pana... Proszę mnie nie nazywać prokuratorem, bo już nim nie jestem... — odparł Goryl. — Co pana sprowadza do mnie?...

— Sprawa, jak dla mnie, bardzo ważna... Nazbyt późno, niestety, dowiedziałem się o tem, że pani Hanka Fronczak przebywała w Wiedniu wraz z panem...

— Tak... To ja ją tutaj sściagnałem... Żal mi jej było... Pani Hanka przeżywała wówczas okres wielkiej depresji moralnej... Mówiła mi, że ma wielkie przykrości na posadzie w fabryce Szredera, gdzie podówczas pracowała...

— Tak... Przypominam sobie... A czy nie wie pan co się z nią stało?...

— Nie... Wiem, że przestała pracować... Wszyscy przypuszczali, że to się stało w związku z zabójstwem Krantza... Ale pan dowiódł, że było inaczej... Powiniennem panu właściwie powinszować... Wykrycie mordercy Krantza to wielki triumf pański...

— Dziękuję... Proszę mi wierzyć, że nie mogę nawet cieszyć się spowodu tego triumfu. Pan wie jak bardzo interesuje mnie los tej kobiety... Nie jestem przecie w niej zakochany, a jednak oddałbym życie, aby odwrócić od niej nieśczęście... Kto wie, możebym się nawet w niej zakochał, gdyby nie uczynił tego już kto inny... Pan wie chyba kogo mam na myśli...

— Tak... Grzegorza Lubowa?... Co się z nim dzieje?...

— Oczekuję go... Powinien tu lała dzień przyjechać... Zmartwił się ogromnie, gdy mu doniosłem, że Hanka Fronczak zginęła.

— Przepraszam pana bardzo, ale co pana skłoniło do zwrócenia się do mnie w tej sprawie?

— Będę szczerzy... Otóż... przeprowadziłem ostatnio rewizję w pokoju hotelowym Krzewickiego. — Goryl drgał mimowoli — i tam znaleźliśmy pański list...

— Jak był podpisany?!

— Pańskim nazwiskiem...

— Piotr Czybirski?

Rozdział 129

„Eden”

Hanka siedziała na pokładzie w bujaku i paliła papierosa. Gdy wyjeżdżała z portu francuskiego, padał deszcz i jesienny ziąb przejmował dreszczem aż do szpiku, a tu w pobliżu hiszpańskiego wybrzeża świeciło słońce i ciepło wzmagało rozleniwienie.

„Eden” był jednym z najładniejszych statków francuskich na linii argentyńskiej.

Nazwę tę znano nazbyt dobrze w wiedeńskiej „Sztubie”, w ponurych knajpach portów francuskich i hiszpańskich tingel-tanglach. Był to okręt, okupowany przeważnie przez handlarzy żywym towarem.

Obok Hanki zajęła miejsce młoda dziesiętnastoletnia dziewczyna, pochodząca również z Polski. Nazywała się Elza. Czarna, niskiego wzrostu, błada twarz i wiecznie zaleźnione oczy. Hanka zwróciła na nią uwagę zaraz pierwszego dnia, gdy wsiadły na „Eden”, ale nie miała okazji wszczęcia z nią roz-

— Oczywiście... Bo jakże mogło być inaczej?...

— Nie... Zdawało mi się, że tam figurował inny podpis...

— W liście tym zapytywał pan o los Hanki. Sądziłem, że pan teraz ma jakieś szczegóły... A skąd pan wiedział, że Krzewicki jest w Wiedniu?...

Goryl nie wiedział co odpowiedzieć. Ale jakoś się wykręcił:

— Krzewicki utrzymuje z naszą firmą stosunki handlowe... Był tutaj... Pani Hanka przebywała w jego towarzystwie... Więc przypuszczałem, że... może on będzie wiedział coś o niej...

— Niestety... Pan Krzewicki opuścił nagle Wiedeń...

Goryl odetchnął swobodnie. Ta ostatnia wiadomość najbardziej go ucieszyła. Więc Krzewicki uciekł?... Oczywiście bał się Roberta... Ale w takim razie pozbył się wszystkich szantażystów i teraz jest znowu wolny jako Piotr Czybirski.

Uprytomnienie tego faktu tak go rozradowało, że zawołał:

— To nie szkodzi!... Przysięgam panu swą pomoc w odnalezieniu Hanki Fronczak!... Ja ją muszę znaleźć!

Robert uściśnął jego dłoń.

— Dziękuję panu... Liczę na pańską pomoc...

Wprost z biura „Agi” Robert udał się do komisarza Stentzla. Przybył w sam czas, albowiem komisarz zęgnął się z Armandem.

— Czy dowiedział się pan czegoś?...

— zapytał dteektyw.

— Owszem... Pani Hanka Fronczak jest na okręcie, zdążającym do Argentyny...

— Więc jednak porwała ją banda handlarzy żywym towarem?!

— Tak... Armand jest niewinny... Zresztą, nie chciałem go aresztować, bo on nam, może się jeszcze przydać... Okręt nazywa się „Eden”. Teraz stoi w mieście hiszpańskim Bilbao...

— Na litość boską, w takim razie telegrafuj pan natychmiast do tego miasta hiszpańskiego, żeby ją wyratowali póki czas...

— Właśnie myślę to uczynić... Armand poinformował mnie, że on już nic tu nie może uczynić... Jemu już nie wolno interwenjować, skoro posłał ją na okręt... Ale jada z nią dwaj młodzieńcy... Jeden z nich jest nawet Polakiem i nazywa się Paweł, drugi jest Rumunem, na imię mu Filip...

— Czy pan komisarz sądzi, że uda się ją jeszcze uratować?...

— Sądzę, że tak... Zaraz wyślę telefonogram... Żeby tylko nie było zapóźno...

Komisarz Stentzel wydał niezwłocznie odpowiednie zarządzenie...

mowy. Dopiero teraz znalazła się sama obok niej.

Przez kilka minut obydwie patrzyły na siebie z niedowierzaniem. Która ma pierw się przedstawić?... Hanka zdobyła się na pierwszy krok. Potem rozmowa potoczyła się już gładko.

Poobiednie słońce mniej dopiekało. Hanka odrzuciła niedopałek papierosa.

— Cieszę się, że panią tu spotkałam... Z tymi ludźmi trudno się dogadać... Czy pani tu jest sama?...

— Nie... — odparła Elza. — Jadę z narzeczonym...

— Ach, tak?... To pewnie ten wysoki brunet o czarnych, błyszczących oczach, którego widuję często w pani towarzystwie...

— Tak... To mój narzeczony... Nazywa się Fred... Bardzo go kocham...

(Dalszy ciąg jutro)

Morderca Polaka przed sądem gdańskim

Cyniczne i bezczelne zachowanie się zbrodniarza. — Trybunał oparł się na zeznaniach ... żony oskarżonego hitlerowca

Gdańsk, 11 czerwca. Donosiliśmy już, że w pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych zostało popełnione w Nowym Porcie, morderstwo na osobie Polaka Pawła Karsznika. Hitlerowiec Porada Antoni, czynny członek partji i oddziałów szturmowych, zabił partyjnym „sztyletem honorowym” młynarza Pawła Karsznika, uderzając go w dolną część brzucha. Ofiara wkrótce wyzionąca ducha.

Karsznik pozostawił żonę i 6 dzieci małoletnich, z których najmłodsze liczy

zaledwie 6 miesięcy. Rozprawa sądowa, która odbyła się w ub. sobotę wobec sądu przysięgłych, była — jeśli można w ten sposób określić ją „rozprawą operetkową”.

Morderca zachowywał się wobec sądu bezczelnie. Zuchwale oświadcza na zspwianie przewodniczącego o powód zabójstwa, że „nie wie jaki był powód jego morderczego kroku” oraz udziela szeregu innych odpowiedzi, wzbudzających powątpiewanie w prawdę jego słów.

Prokurator domagał się „najwyższego wymiaru kary”... 3 lata więzienia. Sąd skazał Poradę na... 2 lata więzienia. W motywacji wyroku sąd opierał się nie tylko na zeznaniach naocznego świadka Klahna, ale przede wszystkim na zeznaniach żony oskarżonego.

Potworny czyn miał niewątpliwie tło polityczne, bowiem jak wiadomo, na 10 dni przed zabójstwem odbywały się w Gdańsku wybory, w których Karsznik brał czynny udział, agitując na listę polską.

Siekierą zamordował kochankę

Krwawy epilog romansu bogatej wilnianki z urodzonym murarzem. — Morderca oddał się w ręce policji

Wilno, 11 czerwca. W niedzielę, w godzinach rannych do mieszkania Stefani Gachnowskiej za mieszkałej we własnym domu przy ul. Mickiewicza 53, zjawił się Paweł Korniejew i zażądał pieniędzy.

Gdy Gachnowska odmówiła, Korniejew zadał jej siekierą kilka ran w głowę i plecy, poczem zbiegł.

Ofiarę zbrodni odwieziono do szpitala, gdzie wkrótce zmarła.

Morderca sam oddał się w ręce sprawiedliwości.

gularnie większe kwoty pieniędzy. Wiedział o tem dobrze Korniejew, gdyż przez dłuższy czas utrzymywał stosunki ze „stomianą wdówką”. Obdarowywała ona przystojnego młodzieńca i opiekowała się nim.

Korniejew wiedział nadto, że zakochana w nim Cachnowska posiada ok. 60.000 złotych. Wiedział również, że przed samymi świętami otrzymała z Ameryki większą kwotę.

Potwornej zbrodni dokonał on podczas kłótni, w uniesieniu.

Dramat w ogrodzie zoologicznym w Katowicach

Zamordowana Stefania Gachnowska, była właścicielką 3 nieruchomości w Wilnie. Mąż i syn jej przebywają obecnie w Ameryce. Otrzymywała ona od nich regularnie większe kwoty pieniędzy.

W ogrodzie zoologicznym w Katowicach wydarzył się niecodzienny wypadek. W czasie czyszczenia klatki z wilczycą, została napadnięta i pogryziona przez rozdrażnione zwierzę posługaczka Jadwiga Grządziel. Wilczyca

pokasała jej piersi i ręce. Na krzyk napadniętej nadbiegł dozorca, który zmusił wilczycę do odwrotu. Jak się okazało, drzwi ochronne zostały w czasie czyszczenia klatki rozluźnione i wilczyca jednym pchnięciem mogła wydostać się na wolność.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.
Dziś, w środę i w czwartek o godz. 7.30 wieczorem „Sędziowie” i „Warszawianka” Stanisława Wyspiańskiego dla robotników.
W piątek o godz. 8.30 wiecz. po raz ostatni świetna sztuka Tadeusza Rittnera „W małym domku” po cenach znizowanych od 40 groszy do zł. 2.70, poczem wspaniały ten dramat zjedzie z afisza.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.
Dziś, w środę, jutro i pojutrze wyborna, doskonale zagrana satyryczna komedia Brunona Winawera „Obrona Keysowej”.
Teatr Letni, który szczególnie w czasie kanikuły jest najulubieńszym miejscem rozrywki dla łodzian, przygotowuje dla swoich bywalców atrakcje nad atrakcjami. Oto w komedji muzycznej „Muzyka na ulicy”, której premiera odbędzie się już w sobotę, wystąpi ulubieniec Łodzi i Warszawy Michał Znicz.
Występy tego popularnego artysty staną się napewno ewenementem artystycznym naszego miasta.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).
Dziś, w środę, dnia 12-go b. m., o godzinie 8.30 wieczorem komedia amerykańska w 3-ach aktach p. t. „Dzień bez kłamstwa”, w reżyserji dyr. M. Winklera.

Pulowery artystyczne
ręcznej roboty
LILI HIRSZMAN
Andrzeja № 27, front
Tel. 143-21

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
Przyjmuje codziennie od 9-3
Gdańska 37
tel. 232-55
od 4-7 w lecznicy
Piotrkowska 294

Kino-teatr **METRO** **Przejazd 2** **Pocz. o 12**

Dziś i dni następnych

JESTEM ZBIEGIEM

W roli tytułowej genialny mistrz maski **Paweł Muni**

Kino-teatr **ADRIA** **Główna 1** **Pocz. o 1**

Kino-teatr **„MIRAZ”** **11 Listopada 16 (Konstantynowska)** **Początek o godz. 12-ej**

Dziś i dni następnych!

Malowana zastłona

Z GRETA GARBO w roli głównej

DOKTOR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

Doktor W. ŁAGUNOWSKI
spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
(Gabinet Roentgen- i światłolecznicy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1-ej do 2.30 pp. i od 6 do 8.30 wiecz.
W niedz. i święta od 10 r. do 1 pp.

Dr. HELLER
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i mocznicowych
TRAUGUTTA 8, tel. 179-89
przyjmuje od 8-11 i od 4-8,
w niedziele i święta od 10-12 po poł.

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

Dr. MED.
H. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 **Telefon 228-92**
przyjm. od 2-5 i od 6-7.30

CHORZY na raptury i różne kalectwa! **Pomoc i skutek bez operacji!**

Specjalny zakład ortopedyczny ulica Zawadzka 8 (dawnej Wólczńska 10), który istnieje 30 lat i uznany został przez wielu wybitnych Profesorów Uniwersytetu, stosuje najlepsze i najradykałniejsze specjalne ortopedyczne leczn. gumowe bandaże, które wstrzymują z największym skutkiem najzastarszalne i najbardziej niebezpieczne raptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. Specjalne bandaże ortoped. po operacji ślepej kiszki, na obniżenie żołądka, wewnętrzności i t. p. Dla chorych na skrzywienie, kręgosłupa (garby) gruźlicę kości specjalne leczn. gorsety ortopedyczne i aparaty różnych systemów oraz na płaskie bolesne stopy (placius) wkładki ortopedyczne podług form gipsowych z najszlachetniejszego metalu.

Liczne podziękowania chorych.

Ortoped. Spec.
J. RAPAPORT
ze Lwowa
Łódź, Zawadzka 8
(dawnej Wólczńska 10)
front I p., tel. 221-77, przyjmuje od 9-13 i 15-19
— Ubezp. w Ubezp. Społ. również przyjmuje —

Dr. med. Adolf Rojter
Chor. skóry, włosów i weneryczne
NARUTOWICZA 24, telef. 262-61
przyjmuje od 7.30 do 13-ej i od 14-20

Dr. Med. WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtań
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 10-1 i od 6-8 po poł.
Piotrkowska 51 121-23

Dr. MED.
M. TAUBENHAUS
choroby kobiece i akuszerja
ZGIERSKA 11. Telefon 246-09
Przyjmuje od 10-12 w p. i 4-8 wiecz.

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1, telefon 122-73.
Stacja Zapobiegawcza
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. Wołkowiski
chor. weneryczne, skórne i pętlowe.
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9
w niedziele i święta od 9-1.

Dr. MED.
S. Kantor
Specj. chor. skórnych i wenerycznych.
PIOTRKOWSKA 90, Telefon 129-45.
Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz.
w niedziele i święta od 8-2 po poł.

DR. MED.
Wiktor Miller
CHOROBY REUMATYCZNE
ul. Sienkiewicza 40. **Telefon 146-11**
przyjmuje od 4 i pół do 7.
FIZYKALNA TERAPJA.

Dr. KLINGER
SPEC. chor. SEKSUALNYCH wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

Dr. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

Dr. Jan Polak
CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro i światłolecznicy,
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5-7.30.

Rozmalte

MŁODA PANNA lat 23 (chrześcijanka) z wykształceniem szkoły średniej, grająca na pianinie, obeznana z gospodarstwem, posiadająca praktykę biurową, błęga maszynistka przyjmie jakiegokolwiek zajęcie na bardzo skromnych warunkach, na miejscu lub na wyjazd. Zgłoszenia: Janina Grabowska, Włocławek, Kaliska 24, m. 1 lub do admin. „Republika — Express Ilustrowany”, Łódź, Piotrkowska 49.

BRYCZKA w stanie pierwszorzędnym okazuje do sprzedania, Drewnowska Nr. 77, Kaszub. Obejrzeć od 2-ej do 7-ej popoł.

DO SPRZEDANIA szlauchmaszyna 10-wrzecionowa prawie nowa. Oferty pod „Szlauchmaszyna” do „Republiki”.

DROBNE ogłoszenia w „Republice” są najlepszym i najtańszym środkiem zefeknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazujnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki”.

PRZYJME pania lub panienkę do wspólnego pokoju. Polesie, ul. Srebrzyńska 91, m. 48, III wejście.

Notatnik miejski.

Lódź nawiedzona została falą upałów. — Wczoraj o godz. 9-ej rano temperatura w cie- niu wynosiła 27 stopni, o godz. 12-ej w poł. — w cieniu było 33 stopnie, a w słońcu — 40 stop- ni. Upał panował przez cały dzień i nawet wie- czorem było około 25 stopni ciepła.

Wczoraj nastąpiło otwarcie dwóch kiosków pocztowych na Placu Wolności i Placu Boernera. Kioski będą czynne od 8-ej rano do 9-ej wie- czór. Uruchomienie tych kiosków przyczyni- się do odciążenia urzędów pocztowych.

Już w nadchodzącą sobotę nastąpi zakoń- czenie roku szkolnego we wszystkich szkołach powszechnych i średnich. W sobotę młodzież otrzyma świadectwa, abiturjentom zaś zostaną rozdane matury.

Ostatni tydzień przyniósł wzrost zachoro- wań na tyfus brzuszny. Dawniej notowano po 2—3 wypadki, w ostatnim zaś tygodniu zano- towano 14 wypadków zachorowań. W związku z tem władze zdrowotne podejmują energiczną akcję celem wyteplenia w Łodzi wszelkich źró- deł zarazy.

Jutro odbędzie się plenarne posiedzenie rady miejskiej. Wyniki głosowania jutrzejszego nad budżetem mogą być wielką niespodzianką.

Złodziej łódzki schwyty w Bydgoszczy

Lódź, 12 czerwca. (gr) Policja łódzka powiadomiona została o aresztowaniu w Bydgoszczy Feliksa Dryjewskiego, który dopuścił się kradzieży różnych przedmiotów na szkodę Józefa Tracikowskiego. Wśród skradzionych rzeczy znajdował się rów- nież rower męski, na którym przyjechał złodziej do Łodzi, gdzie pertraktował z światłem podziemnym w sprawie naby- cia łupu.

Po powrocie do Bydgoszczy Dryjew- ski został natychmiast przez policję za- aresztowany i osadzony w więzieniu. Łup jednak pozostał już w Łodzi.

Wobec powyższego policja bydgo- ska porozumiała się z naszymi władza- mi, które wszczęły poszukiwania za pa- serami.

Dowiadujemy się, że władze śledcze są już na tropie przestępców.

Truskawki kwitną poraz drugi

Lódź, 12 czerwca. (v) Mrozy i śniegi, które w począt- kach maja zniszczyły kwiaty truskawek wywołały przypuszczenie, że w roku bieżącym truskawki na rynkach poja- wią się w ilości niedostatecznej, co wply- nie na wzrost ich ceny.

Tymczasem upały ostatnich dni wy- wołały ciekawe zjawisko, albowiem spowodowały powtórne kwitnienie tru- skawek.

W końcu bieżącego miesiąca zatem, spodziewać się należy większych trans- portów truskawek na rynkach.

Pozatem spodziewany jest dobry u- rodzaj na wiśnie, gruszkach i śliwkach. Jabłka nie dopiszą, albowiem w roku poprzed- nim drzewa dały obfity plon.

Mimo silnych przymrozków w po- czątkach maja, nie wymarzyli niemal zu- pełnie brzoskwinie.

Zycie na wulkanie Ludzie, których śmierć nie przeraża

Zycie nie jest sielanką. Nie jest nią zwłaszcza życie białego w Indiach. Jak- kolwiek Anglicy opanowali tam wszy- stko i są od lat dziesiątków panami sy- tuacji, to jednak właśnie w Indiach każdej chwili możliwy jest wybuch, a wtedy w przegromnym morzu bronz- wo - skórych nie zostałoby nawet śladu białego człowieka. Życie w Indiach to nieubłagana, zaciekla, ustawiczna wal- ka z utajonym, zamaskowanym wro- giem. Do walki z takim wrogiem trze- ba ludzi o niezwykłych zaletach, o od- wadze zuchwalców i zimnej krwi stra- ceńców, którzy gotowi są każdej chwil- ze swego życia zrezygnować dla dobra i potęgi wielkiej ojczyzny, Anglii.

Jeden z epizodów tych zmagañ przy- nosi najnowszy, 105 numer tygodnika „Co Tydzień Powieść”.

Do nabycia wszędzie.

Fatalne obwieszczenie w salach fabryki „Gentleman” spowodowało ostry zatarg. — Dyrekcja i personel biurowy nie opuszczali fabryki aż do chwili zlikwidowania zatargu 6-cio godzinne konferencje usunęły nieporozumienie

Lódź, 12 czerwca. (v) Kilkudniowy zatarg, połączony z okupacją fabryki „Gentleman” przy ul. Limanowskiego, wywołany groźbą redukcji części robotników, został zażegnany w ubiegłym tygodniu w ten spo- sób, że dyrekcja zgodziła się zastoso- wać podział pracy i nikogo nie zwal- nić.

Tymczasem w sobotę przed święta- mi pojawiło się w salach fabrycznych obwieszczenie dyrekcji fabryki o tem, że dyrekcja wypowiada umowę z dnia 9 czerwca r. i zmuszona będzie do zna- czej redukcji dni pracy, aż do jednego dnia zatrudnienia w tygodniu, w mie- siącu czerwca. Co się zaś tyczy mie- siąca lipca przewidywany jest nawet całkowity postój w fabryce.

Obwieszczenie było pozatem zreda-

gowane bardzo niejasno i wywołało wzburzenie wśród zatrudnionych w fa- bryce „Gentleman” robotników.

Robotnicy, po krótkiej naradzie, po- stanowili natychmiast porzucić warsz- taty pracy i nie wychodzić z fabryki do- póki nie zostanie wyjaśniony nowy za- targ. Interwencja w dyrekcji fabryki nie dała rezultatu, albowiem delegaci otrzymali niejasną odpowiedź. Robot- nicy zawiadomili o wszystkim Inspek- torat Pracy i aż do czasu przybycia in- spektora i wyjaśnienia zatargu posta- nowili z fabryki nikogo nie wypusz- czać. Zmuszona zatem została do po- zostania w fabryce zarówno dyrekcja, jak i nawet personel biurowy. Konfe- rencja z inspektorem Fefermanem trwa- ła od godziny 11-ej rano do piętej po- południu i wydała dodatnie rezultaty.

Fatalne obwieszczenie zostało z sal fabrycznych zdjęte, zaś robotnikom wy- jaśniono, że redukcje, ani przymusowy postój fabryce nie grozi, gdyż zastoso- wany będzie jedynie podział pracy.

Naskutek tego zapewnienia robotni- cy o godzinie 5-ej po południu zezwili dyrekcji i personelowi biurowemu na opuszczenie fabryki.

Nowy incydent powstał przy wy- płacie zarobków, albowiem wskutek niewypuszczenia z obrotu zabudowań samochodu z urzędnikami, którzy mieli przywieźć z banku pieniądze na wypła- tę, pieniądze w fabryce nie było. Robo- tnicy zatem otrzymali drobne kwoty na poczet należności.

W ciągu dnia wczorajszego i dzisiejs- zego fabryka czynna jest normalnie.

Burza szalała nad województwem łódzkim Liczne pożary od piorunów

Lódź, 12 czerwca. (gr) W nocy z soboty na niedzielę szalała burza nie tylko nad Łodzią ale i nad województwem łódzkim.

We wsi Józefów pod Łodzią uderzył piorun w zabudowania gospodarskie Franciszka Krymarysa i nim zdołano pośpieszyć gospodarzowi z pomocą, ca- ła zagroda stanęła w płomieniach. Ogień

przerzucił się na sąsiednie zabudowa- nia. Ogółem spłonęły trzy domy miesz- kalne, 4 obory, stajnie, narzędzia rolni- cze oraz inwentarz żywy i martwy.

Straty sięgają około 15.000 złotych. Blisko 30 osób pozostało bez dachu nad głową.

Drugi pożar, w podobnych okolicz- nościach wybuchł we wsi Jeziorna, gm.

Galewice, gdzie spaliły się domy Jana Frontczaka i Pelagii Jeziornej. Ponadto spłonęły stodoły, obory i inne zabudo- wania gospodarskie.

Obie rodziny pozostały jedynie w tych ubraniach, w których zaskoczył ich pożar. Z zabudowań, inwentarza i ruchomości, jak i odzieży nie pozostało śladu.

Wreszcie uderzył piorun we wsi Ba- biec pod Łodzią, gdzie spłonęła do- szcześnie zagroda należąca do Rudolfa Frajajna.

DINOL płyn—przy poceniu pach od POTU proszek przy poceniu nóg

Skarb powstańca z roku 1863

Na łożu śmierci ujawnił miejsce ukrycia kosztowności. 80-letnia wdowa po bojowniku o wolność złożyła skargę o niezwykłą kradzież

Stanisławów, 12 czerwca. Władze śledcze w Stanisławowie pro- wadzą dochodzenie w dość niezwykłej sprawie, która ma związek z powsta- niem styczniowym w r. 1863.

Jeden z powstańców, Leonczewski,

pochodzący z Rohatyna, podczas pow- stania miał funkcję zbierania pieniędzy na broń i amunicję. Zdołał on zebrać pokaźny skarb, który przewieźć miał przez granicę. Dowiedział się jednak po przekroczeniu granicy, że Moskale

są na jego tropie, zbiegł więc spowro- tem do Austrii, i dla ukrycia zebranych pieniędzy zakopał je w lesie. Tym- czasem powstanie upadło, a Leonczew- ski zapadł na ciężką chorobę, która przy- kuła go do łożka na resztę życia.

Przed kilku laty dopiero zmarł i na łożu śmierci opowiedział o wszystkim swemu znajomemu, Antoniemu Pomor- skiemu, podając miejsce ukrycia skarbu.

Po śmierci, Pomorski, udał się na po- szukiwanie zakopanych kosztowności, wykrył je i przywłaszczył sobie. Przy- padkowo dowiedziała się o tem wdowa po powstańcu Anna Leonczewska i wni- ośła przeciw Pomorskiemu doniesienie.

Obecnie władze sądowe badają, czy skarga 80-letniej kobiety zgadza się z rzeczywistością.

Strajk brukarzy na robotach miejskich

Pomiędzy prywatnymi przedsiębiorcami i brukarzami istnieją tarcia i nieporozumienia

Lódź, 12 czerwca. (v) W dniu wczorajszym, brukarze, zatrudnieni przy robotach miejskich, pro- wadzonych przez prywatnych przedsię- biorców, porzucili pracę, proklamując strajk.

W związku z porzuceniem pracy przez 70 brukarzy, zaprzestano pracy również i robotnicze siły pomocnicze w łącznej liczbie 250 osób.

Wczoraj, w godzinach przedpołudnio

wych, przedsiębiorcy prywatni przyjęci byli w wydziale budownictwa Zarządu Miejskiego przez pp. inż. Rybołowicza i Stołcmana, którym złożyli szczegółowe sprawozdanie z przebiegu zatargu.

Konferencja w Zarządzie Miejskim, została odroczone do dnia dzisiejszego, do czasu przyjazdu p. Komisarza Woje- wódzkiego, który wyda swoją opinię po wysłuchaniu obydwu stron, t. j. zarówno przedsiębiorców, jak i brukarzy.

PODZIWIAMY PANTOMINĘ WODNĄ!

Ostatnie dni pobytu Cyrku Arena w Łodzi

Czytelnicy „Expressu”, korzystając z okazji, albowiem Cyrk Arena pozostaje w Łodzi tylko jeszcze parę dni. Jeszcze raz podkreślamy niezwykłą fantastyczność czarującej pantominy wodnej, rozgrywanej się na autentycznym jeziorze. Cudowne wodospady, niewidziane dotychczas efekty świetlne, nimfy wodne, balet na wodzie i t. p. tworzą widowisko wprost czarodziej- skie o niezatartym wrażeniu.

Cyrk Arena daje codziennie po dwa przedstawienia o godz. 4,5 po południu i 8,30 wieczorem.

Bezpłatny kupon „EXPRESSU” do Cyrku „ARENA” ul. ks. Bandurskiego Nr. 10.

Okazicieł niniejszego kuponu, kupując bilet w kasie cyrku na miejsce siedzące ma prawo wprowadzić drugą osobę **BEZPŁATNIE.**

Ważny tylko na przedstawienie wieczorowe w środę, dnia 12 czerwca.

Skróty telegraficzne.

— W dniu 12 bm. rozpoczyna się w Tallinie wielki proces przeciw faszystom estońskim, oskarżonym o usiłowanie dokonania przewrotu.

— W Zwikau wybuchł pożar w kopalni. Czterech górników poniosło śmierć.

— Dzieła Marszałka Piłsudskiego będą wyda- ne na koszt państwa w nakładzie pół miliona egzemplarzy.

— We Francji wydarzyła się straszna ka- tastrofa lotnicza. Minister lotnictwa cudem wy- szedł bez szwanku.

WIECZÓR SENSACJI W „TABARINIE”.

Frenetyczne oklaski, które publiczność da- rzy każdy występ Berty Miller, są najlepszym dowodem, jak się podobają ewolucje tej artyst- ki, która na małym parkiecie popisuje się bra- wurową jazdą na wrotkach.

W pozostałych numerach podziwiamy po- pisy taneczne tancerek Tusi Nuari i Daltuma- nówny, a Krystyna Valdi poza pięknym tańcem wprawia w podziw publiczność swoją nieprze- cieżną, wschodnią urodą.

Cały program jest doskonale zmontowany, atrakcyjny i żywy.

Do tańca przygrywa w „Tabarinie” doboro- wa orkiestra „Rex-band”.

Warto zaznaczyć, że „Tabarin” już niedługo otrzyma drugą wyremontowaną salę, urządzoną z wielkim smakiem, co podniesie jeszcze walory tego lokalu.

Hallo! Tu radio!..

SRODA, dnia 12-go czerwca,
 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warsz. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.15: Dziennik południowy. 12.15—13.30: Koncert orkiestry kameralnej z Wilna z udziałem solisty. W przerwie o godz. 13.00—Chwilka dla kobiet. 13.30—14.30: Koncert poświęcony utworom Piotra Czajkowskiego (płyty). 14.30—15.15: Przerwa. 15.15—15.25: Przegląd giełdowy. 15.25—15.30: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30—16.00: R. Schumann; Trio D-moll op. 63. 16.00—16.15: „Suknia lniana — ostatni krzyk mody”, wygł. Well (pogad. dla kobiet). 16.15—16.50: Muzyka współczesna dla niedowiar-ków — V-ta pogadanka Michała Kondraciego ilustrowana płytami. 16.50—17.00: Codzienny odcinek prozy: „Ptaki” Marii Dąbrowskiej. 17.00—18.00: Koncert dla naszych letniaków i uzdrowisk w wykonaniu orkiestry Tadeusza Sere-dyńskiego (tr. ze Lwowa). 18.00—18.15: Teatr Wyobraźni nadaje fragment słuchowiskowy z „Bolesława Śmiałego” St. Wyspiańskiego w oprac. J. E. Skińskiego. 18.15—18.40: „Cała Polska śpiewa” — pieśni w wykonaniu Chóru Gimnazjum im. Mickiewicza pod dyr. Karola Broniewskiego. (Trans-misja z Poznania). 18.30—18.45: „Polskiemu morzu” — audycja dla dzieci i młodzieży. 18.45—19.05: Utwory woloncelowe (płyty). 19.05—19.15: Zapowiedź programu na dzień następny. 19.15—19.30: Koncert reklamowy. 19.30—19.50: Pieśni w wyk. St. Argasińskiej. — W programie pieśni R. Schumanna. 19.50—20.00: „Budujemy zapórę” — reportaż inż. Andrzeja Iwanickiego (tr. z Katowic). 20.00—20.10: Bizet: Potpourri z op. „Carmen”. 20.10—20.45: Koncert symfoniczny w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. G. Fitełberga z udziałem Grażyny Bacewiczówny (skrzypce). 20.45—20.55: Dziennik wieczorny. 20.55—21.00: „Obrazki z życia dawnej i współ-czesnej Polski”. 21.00—21.30: Koncert Chopinowski w wyk. Henryka Sztompki. 21.30—21.40: Feljeton literacki — o książce Leona Wasilewskiego „Piłsudski — jakim go widziałem”. 21.40—22.00: Pieśni w wykonaniu Maurycego Ja-nowskiego. 22.00—22.06: Wiadomości sport, ogólne. 22.06—22.10: Wiadomości sportowe ogólne. 22.10—23.00: Koncert Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górczyńskiego. 23.00—23.05: Wiadomości meteorolog. dla ko-munikacji lotniczej. 23.05—23.30: D. c. koncertu w wykonaniu Ma-łej Orkiestry P. R.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.
MOSKWA (Kom.). Pieśni rosyjskie.
BUDAPEST. Koncert symfoniczny pod dyr. H. Weisbacha.
RYGA. Wieczór muzyki operowej.
NATIONAL Progr. Koncert symf. z Queen's Hallu. Dyr. A. Toscanini.
PARIS P.T.T. Wieczór kameralny.
FRANKFURT. Wesola audycja.

Ważne ogłoszenia
 Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:
 Sukc. K. Leinwebra (Plac Wolności 2), Sukc. J. Hartmana (Młynarska 1), W. Danieleckiego (ul. Piotrkowska 127), A. Perelmana (Cegielniana 32), J. Cymera (Wólczajska 37), Sukc. F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27).

Robotnicy z kresów zatrudnieni pod łodzią

Ostry protest zw. zawodowych złożony został w województwie i w Funduszu Pracy

Łódź, 12 czerwca.
 (v) Na odcinku Łódź-Tuszyn, prowadzone są roboty nad naprawą drogi, która jest ważną arterią komunikacyjną łączącą Łódź z Piotrkowem. Roboty te, prowadzone przez firmę prywatną, subsydiowaną przez Fundusz Pracy, spowodowały zamknięcie części drogi i konieczność objazdu przez samochody i

wszelkie środki lokomocji wąską, piaskową drogą wiejską, na której dwa pojazdy, jadące z przeciwnej strony, nie mogą się wyminąć. Stan ten trwa już dłuższy czas, a firma prowadząca roboty, nie czyni nic w tym kierunku, ażeby umożliwić lepszy objazd naprawianego odcinka szosy.

ki zawodowe robotników w Łodzi, złożyły na wspomnianą firmę skargę do p. Wojewody i Dyrekcji Funduszu Pracy.

W złożonym proteście, związki wskazują na to, że firma prowadząca roboty i subsydiowana przez Fundusz Pracy, jest w niedostateczny sposób kontrolowana przez czynniki nadzorcze, albowiem wbrew przepisom, sprowadziła z Kresów robotników wraz z furmankami i końmi do zwózki materiału i płaci im po 1.50 do 2 zł. dziennie za pracę człowieka i konia oraz na koszt utrzymania konia, mimo, że zarówno w Łodzi, jak i Tuszynie, a nawet w okolicznych wsiach można było otrzymać robotników do pracy i odpowiednią ilość wozów, oczywiście za cenę nieco wyższą.

Ponieważ jest to działanie na szkodę miejscowych robotników, obliczone wyłącznie na korzyść firmy prywatnej, złożony został do władz odpowiedni protest na postępowanie firmy.

Strzelał po pijanemu

a gdy wrócił do przytomności, usiłował z rozpaczą pozabawić się życia

Łódź, 12 czerwca.
 (gr) Urząd śledczy powiadomiony został o strzelaninie, jaka powstała we wsi Wójcin, gm. Dzierżkowice pod Łodzią. Miejscowy posterunek zaarrestował sprawcę postrzelenia 17-letniego Konrada Dębskiego, którego w stanie dość poważnym przewieziono do pobliskiego szpitala.

W pewnej chwili, bez najmniejszych powodów zaczął oddawać strzały do mieszkańca tej wsi, Dębskiego.

Kiedy niedoszły zabójca przyszedł do przytomności, dowiedziawszy się o swym czynie, usiłował z rozpaczą pozabawić się życia, zamiar ten został jednak w porę spostrzeżony.

Sikorę przekazano władzom sądowo śledczym. Będzie on odpowiadał przed sądem za usiłowanie zabójstwa. Oczywiście są okoliczności łagodzące.

Piłka nożna w kraju dzikusów

Boiska sportowe na Borneo jako środek propagandy cywilizacji europejskiej

(z) Major Oven-Rooter, który wrócił niedawno z wyspy Borneo, wygłosił odczyt na temat stosunku tamtejszych mieszkańców do cywilizacji europejskiej. Prelegent spędził wraz ze swą ekspedycją kilka lat wśród tuziemców i położył niemało zasług na polu wszczęcia im cywilizacji.

zajął uwagę tubylców, że zaczęli coraz bardziej zbliżać się do boisk i widząc, że biali nie czynią im żadnej krzywdy, zaczęli próbować swych sił w nowej dla nich grze.

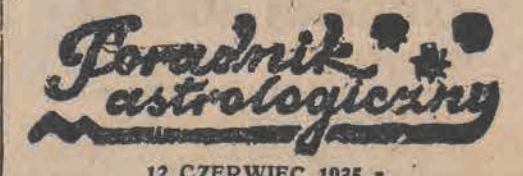
Bojowe instynkty dzikich całkowicie zniknęły na terenie sportowym i między nimi a gośćmi zapanowały jak najbardziej przyjacielskie stosunki. Gdy wreszcie biali usunęli w obozie warty, całkowicie zdobyli sobie tem sympatię i serca swych dzikich przyjaciół.

Pod kierownictwem białych instruktorów tuziemcy trenowali się w grze, a każdy udany ruch i zdobyta bramka wywoływała u nich wybuchy niepojętej radości.

W ten sposób piłka nożna wpłynęła na złagodzenie wojowniczych tradycji tubylców, którzy powoli zaczęli przyswajać sobie i inne zdobycze kulturalne.

Jak się okazuje, najbardziej skutecznym środkiem jest, wedle słów Ovena Rootera... **piłka nożna.** Ekspedycja urządziła na skrajach lasu kilka boisk sportowych, na których w wolnych od pracy godzinach z zamiłowaniem uprawiają sport, przede wszystkim zaś piłkę nożną.

Na początku dzicy obserwowali niewidziane zjawisko z należytym odwołaniem. Wkrótce jednak nieufność ich znikła, a ciekawość przewyciężyła obawę. Stopniowo gra w piłkę nożną do tego stopnia



12 CZERWIEC 1935 r.
 Między godz. 8-mą a 9-tą jest niepomyślny czas do zawierania umów i podpisywania dokumentów. Po godz. 9-ej nastąpi lepszy nastrój, który trwać będzie do południa. Jest to odpowiedni okres do załatwiania ważnych spraw handlowych, do kupna i sprzedaży domów i gruntów oraz do lokaty pieniędzy. Godz. 12-ta sprzyja nauce i przyniesie zainteresowanie artystyczne, nowe pomysły i idee. Godziny popołudniowe przyniosą różne zakwicia i rozczarowania. Nie należy wtedy wyruszać w podróż morską, ani załatwiać spraw, które powinny pozostać w ukryciu. Po godz. 15-ej pomyślny obrót wezmą sprawy sercowe i działają pomyślnie wpływy dla chirurgii, sportów i przemysłowe wpływy dla techniki i sztuki. Godz. 17-ta sprzyja przedsięwzięciom, mającym związek z teatrem, morzem i chemią. Od godz. 18-ej do godz. 20-ej działają niepomyślnie wpływy dla stanu zdrowia, osobom podatnym na zaziębienie i cierpiącym na serce i płuca zaleca się ostrożność. W tym okresie jesteśmy także narażeni na straty materialne. Działają niepomyślnie. Po godz. 20-ej odczuwamy wzrost energii i oczekuje nas powodzenie w związku ze sztuką i osobami wpływowymi. Wieczór sprzyja także wojsku i młodzieży.
 ne, fizycznie mało odporne, ciekawe, żadne wiedzy, posiada zdolności intelektualne i kupieckie.
 Dziecko dziś urodzone — skromne, praktycz-zamilowanie do życia rodzinnego.

Więcej niż miłość Wzruszająca powieść współczesna
 — Napisał specjalnie dla „Expressu” **Andrzej Żański** —

Leśniczy Raszek, obchodząc swój rewir, ginie od zbrodniczego strzału. Dziedzic Białoboków — Gliwski — zaopiekował się synkiem zabitego, Januszkciem.
 Kiedy po latach Janusz zdał maturę, Gliwski ułatwił mu studiowanie medycyny.
 Młody akademik zaprzyjaźnił się z koleżanką Reną Rudosińską.
 Wyjął chusteczkę i teatralnym gestem przesunął ją po oczach:
 — Młodzińcze, to co ci powiedziałem, zachowaj dla siebie i za Boga nie rozpowiadaj daleki! Wzbudziłeś we mnie odrazu sympatię i zaufanie tak, że zwierzałem się z moich najcudniejszych i najkrwawszych wspomnień... A prócz tego chcę, ażebyś nie targował się, skoro powiem, że za godzinę nauki w zakładzie swoim pobieram zaledwie...
 Tu urwał. Krytycznym wzrokiem o-taksował skromną garderobę przyszłego adepta sztuki tanecznego, ażeby dokończyć:
 — Pobieram zaledwie złotych pięć!..
 A widząc przerażenie, malujące się w oczach Janusza, dorzucił szybko:
 — Lecz ponieważ jest pan akademikiem, a ja kochałem zawsze ponad wszystko młodzież, przeto dla pana, młodzieńcze, zrobię wyjątek, tem więcej, że z miejsca wyczułem, iż kryje się w panu geniusz choreograficzny, nad którym i warto popracować. Od pana, przyszła

B. bożyszczce Petersburga okrągłym ruchem rąk wsunęło je do kieszeni, podniosło znów jedną nogę do góry, końcem stopy wykonało wykonało efektowne kółko i bardzo już urzędowo oświadczyło:
 — A teraz, drogi panie, dość tych wstępów: musimy odrazu wziąć się do pracy... Zechce pan przejść do przyległych salonów...

„Te salony”, o których wspomniał mistrz Waldemar Golonka, składały się z niewielkiego, ohydnie odrapanego pokoju, gdzie przy dźwięku rozklekotanego pianina, snuły się anemicznym krokiem trzy pary pupilów b. kochanka wielkiej księżnej Natalji.

Pod ścianą na kanapie spoczywała obfita góra tłuszczu w aksamitnej sukni.
 Mistrz Golonka wielkopańskim gestem zakreślił prawicą zygzak i zawołał:
 — Oto przybył nam jeszcze jeden żądny wiedzy i nauki dżentelmen!... Panno Zuziu, zechce pani panu Januszowi Raszkowi podać dłoń. Odtąd będzie on stałym partnerem pani.

Na to wezwanie mistrza, spoczywająca pod ścianą góra tłuszczu podniosła się leniwie. Panna Zuzia ozdobiła buziuchną najbardziej czarownym uśmiechem, poczem z niezrównanym wdziękiem wyciągnęła ku przerażonemu trochę akademikowi ramiona.

— Tańczę bardzo lekko!.. Myślę, że tanować będziemy doskonale dobraną parę.
 — Ja również tak sądzę — poważnie oświadczył pan Golonka, kiwnąwszy na siedzącą przy pianinie chudego muzyka, kazał mu zagrać walca.

— Tylko z życiem, maestro!.. Tylko z życiem i z brawurą!

Popłynęły dźwięki straussowskiego walca. Trzy pary starszych wychowanków mistrza, smagane jego ostrymi spojrzami i ciętymi uwagami, zawirowały rażno po sali, zaczęli profesor raczył zając się wyłącznie parą nowicjuszy: panną Zuzią i Januszem Raszkciem.

— Oto zasadniczy krok walca — rozpoczął zręcznym pótobrotem, przekreślony się raz jeden i drugi. — Łaskawe państwo raczą zwrócić uwagę na lekkość i posuwistość tego wyczynu!.. Swobodniej!.. Raz jeszcze!.. I jeszcze raz! Łaskawy pan raczy objąć mocniej swoją tancerkę... Ot, tak, proszę pa-trzeń!

Przybliżywszy się w lansadach do panny Zuzi, przekreślił się z nią kilka razy, poczem powierzył ją spowrotem Januszowi.

Mocniej, mocniej objąć tancerkę w ki bici! — wołał natchnionym głosem Golonka, a biedny Janusz męczył się przeraźliwie, pragnąc objąć stan swojej stukiłowej towarzyszyki, której biust o imponujących rozmiarach bronił reszty jej ciała przed bliższym kontaktem z partnerem.

— Dla ciebie, Reno! — westchnął nie szczęśliwy młodzieniec, podczas kiedy panna Zuzia wdzięczyła się do niego figlarnie — rozkoszna i przymilna.

— Dla ciebie, Reno! — powtarzał Raszek, kiedy dziewczica raz wraz z wdziękiem słońca nadeptywała mu na nogę, uśmiechając się przytem kokieteryjnie.

— Przepraszam najmocniej, ale nie odrazu Kraków zbudowano! Zobaczy pan jeszcze, że kiedy stańcymy się, będziemy brać pierwsze nagrody na konkursach tanecznych.

(Dalszy ciąg jutro)



Dlaczego Sportclub odwołał

spotkanie piłkarskie z LKS-em

Lódź, 12 czerwca.

Ladnego figla spłatał LKS-wi Sportclub wiedeński. Jak już donosiliśmy bawił w Łodzi przed dwoma tygodniami menager klubu wiedeńskiego, który zawarł z LKS-em umowę o rozegranie w Łodzi meczu z I drużyną Sportclubu na dzień 13 b. m. t. j. nadchodzący czwartek. Przed kilku dniami otrzymał klub Łódzki oficjalne potwierdzenie tej umowy od Zarządu Sportclubu. LKS poczynił już pierwsze przygotowania do meczu, w dniu wczorajszym zostały rozlezione na murach miasta alisse, gdy zupełnie nieoczekiwanie nadeszła wiadomość wczoraj w godzinach rannych depeszę, odwołującą przyjazd Sportclubu na dzień 13 b. m. z powodu zakazu Austriackiego Związku Piłki Nożnej.

Zarząd LKS-u postanowił zażądać od wiedeńców odszkodowania za poniesione wydatki i stracony termin. Pretensji swych dochodząć będzie klub Łódzki za pośrednictwem PZPN-u.

Przypuszczać należy, że Sportclub odwołał mecz z LKS-em z tego powodu, ponieważ w środę lub czwartek musi rozegrać we Wiedniu z Wionną spotkanie o prawo brania udziału w

Wycieczka motocyklistów

przybyła do Polski z Palestyny

Lódź, 12 czerwca.

Do Polski przybyła liczna wycieczka motocyklistów z Palestyny, zrzeszonych w Hapoelu Tel Aviv.

Motocykliści palestyńscy wyjechali z kraju w pierwszych dniach maja i dotychczas przejechali już przez Syryję, Turcję, Grecję, Rumunię, Jugosławię, a obecnie, po zwiedzeniu wszystkich większych ośrodków w Polsce, udadzą się w dalszą podróż, poczem również na motocyklach, wrócą do Palestyny.

Argentyńscy piłkarze

chcą grać w Polsce

Argentyński klub „Rosarino Nevell Boys” zwrócił się do Zarządu Ligi z prośbą o rozegranie kilku spotkań w Polsce.

Liga otrzymała również propozycję przyjazdu dobrej drużyny włoskiej „Novara”, należącej do czołowych zespołów drugiej Ligi.

rozgrywkach o puchar Europy środkowej. Niedzielny mecz tych drużyn zakończył się wynikiem 2:2 wobec czego zaszła konieczność powtórzenia meczu, a I z tego powodu nie może Sportclub dotrzymać zobowiązania wobec LKS-u.

Drużynę Sportclubu ujrzymy jednak w Łodzi jeszcze w bieżącym miesiącu, gdyż odbywa ona tournée po Polsce i między innymi zmierzy się w dniu 27 b. m. z WIMA, wykazującą ostatnio znakomitą formę.

Zainteresowanie footbalem wzrasta

ale w państwach zagranicznych

Jest rzeczą dowiedzianą, że w Anglii wszystkie spotkania międzypaństwowe i ważniejsze mecze pucharowe odbywają się na wyprzedanych do ostatniego miejsca stadionach, przyczem zapotrzebowanie na bilety przekracza tam stale znaczną ilość miejsc, jakimi dysponują kluby. — Obecnie podobne rzeczy zaczyna się też dziać w innych państwach. — I tak przed niedawnym czasem zapotrzebowanie na bilety na mecz Holandia—Anglia przekraczało znacznie możliwości „kwaterunkowe” stadionu holenderskiego. Podobnie ma się teraz rzecz w

Nowości techniczne w lekkoatletyce

W Niemczech stworzono nowy idealny płotek

Dotychczas używane w lekkoatletyce płotki miały tę wadę, że dotknięte nie tylko przewracały się, ale i sprawiały hałas, płały się między nogami zawodników, a niejednokrotnie padały na tor innego biegacza.

International Amateur Athletic Federation, czołowa instytucja lekkoatletyki światowej, zajmowała się na kongresie w Sztokholmie w 1934 roku, m. in. sprawą biegu przez płotki i same płotki. Decyzje wówczas powzięte są niezwykle ważne dla igrzysk olimpijskich, stanowiących w lekkoatletyce również mistrzostwa świata. W przeciwieństwie do dawnych przepi-

sów, obecnie przewrócenie jednego, lub większej ilości płotków nie powoduje dyskwalifikacji, ani też nie pozbawia ewentualnego prawa uznania rekordu. Należało więc pomyśleć o płotku, który redukowałby do minimum możliwość przypadkowego przeszkadzania temu, czy innemu biegaczowi, wzgl. osiągnięciu dobrego wyniku, przez wywrócenie płotka.

Obecnie stworzono właśnie w Niemczech płotek, który odpowiada tym warunkom. Nowy płotek składa się z dwu poprzecznie położonych części, służących jako podstawa opartych o jej końce prostopadłych części. Obie części prostopadłe powiązane są jedną, lub większą ilością poprzeczek. U góry można płotek nastawić na dowolną wysokość, odpowiednią do dystansu; poprzeczka musi być jednak na każdorazowej wysokości unieruchomiona. Waga całego płotka wynosi 10 kg.; przyczem waga ta jest podzielona na poszczególne części tak, aby siła 3,6 kg. oddziałująca na środek górnej poprzeczki w kierunku biegu wystarczała do wywrócenia płotka. Wysokość płotka wynosi na 110 m. 1,06 m. (dawniej 1,067 m.), na 200 m. 76,2 cm., a na 400 m. 91,4 cm. Największa szerokość wynosi 1,20 m., największa długość podstawy 70 cm. Górna poprzeczka jest zaopatrzona w białoczarne pasy poprzeczne.

Owens-fenomen lekkiej atletyki

Uzyskany przez amerykańskiego studenta murzyńskiego Owensa rekordowy wynik 813 cm. w skoku wdał, będzie wg. prognozy fachowców amerykańskich, jeszcze znacznie poprawiony w najbliższym czasie. Trener Owensa oświadczył przedstawicielom prasy, że jego pupil, zdolny jest do uzyskania znacznie lepszych wyników i w najbliższym czasie liczyć się należy ze skokiem na 825.

Znakomity skoczek Owens jest nie tylko rekordzistą w tej dyscyplinie, ale jest on też jednym z najlepszych sprinterów Ameryki, przyczem w kołach fachowych zwracają uwagę na jego wspaniały styl, o wiele ładniejszy od stylu Metclafa.

To się nazywa amatorstwo

Rząd albański wydał zarządzenie, na mocy którego, zabrania on związkom sportowym wypłacania sportowcom jakiegokolwiek odszkodowania materialnego za uprawianie sportu.

Rząd albański wychodzi z założenia, że sport winien być uprawiany jedynie dla korzyści zdrowotnych, a ciągłocie z tego zysku, jest rzeczą niedozwoloną. Winni niestosowania się do tego zarządzenia będą surowo karani.

Przygotowania do meczu

kolarskiego Warszawa — Berlin

Warszawa, 12 czerwca.

Polski Związek Towarzystw Kolarskich uzgodnił już ostatecznie ze związkiem niemieckim, program międzypaństwowego wyścigu szosowego Niemcy—Polska, rozgrywanego na trasie Warszawa—Berlin. Bieg ten o ogólnej długości 852,9 klm., rozegrany zostanie w tym roku w kierunku odwrotnym, a więc z Warszawy do Berlina, przyczem trasa podzielona została na sześć etapów, a nie jak w roku ubiegłym — pięć.

Program etapów wyglądać będzie następująco: 25 sierpnia start do wyścigu w Warszawie i pierwszy etap Warszawa Łódź 140 klm., 26 Łódź—Kalisz — 111 klm., 27 Kalisz—Poznań — 117 klm., 28 dzień odpoczynku w Poznaniu, 29 Poznań—Piła — 103 klm., 30 Piła—Szczecin — 182,5 klm., 31 dzień odpoczynku w Szczecinie, 1 września ostatni etap Szczecin—Berlin — 146,4 klm.

Młodzież szkolna

będzie się uczyła darmo pływać

Zarząd Polskiego Związku Pływackiego w stałej dążności do propagandy pływactwa wśród najszerzych rzeszy młodzieży, a przede wszystkim młodzieży szkolnej, wezwał kluby mające odpowiednie tereny pływackie do udostępnienia szerokim rzeszom nauki pływania, drogą tworzenia kompletów dla młodzieży szkolnej po cenach minimalnych, przy pobieraniu od uczestników kompletów jedynie rzeczywistych kosztów, lub też zupełnie bezpłatnie.

Od Dempseya do Baera

Z za kulis walk bokserskich o mistrzostwo świata

Prawo przedruku zastrzeżone

Napisał specjalnie dla „Expressu” BILLY SMITH Trener olimpijski P. Z. B.

Decydującym jest jednak fakt, że Firpo walke przyjął i w ten sposób rzekł się reklamacji z tytułu tego niezwykłego wypadku. Niewątpliwie Argentyńczyk liczył, że zaraz poteni uda mu się uplasować taki sam cios jak poprzedni i że dzięki temu walke skończy.

Do końca rundy był Dempsey zupełnie bierny i bardzo dużo klinczował. Firpo trafił go jeszcze kilkakrotnie, ale niedokładnie.

FIRPO WYLICZONY.

Dempseyowi wystarczyło minuta paazy, aby znów wrócił zupełnie do sił. Zaraz na początku rundy poszedł na Firpe z całą furją, ale to była tylko na większą skalę przeprowadzona finta. Pozwolił Argentyńczykowi na cios i skontrował lewym sierpowym. Po chwili nowa finta: lewy sierpowy i po nim z szybkością myśli wystrzelił prawy sierp poparty całą wagą ciała mistrza wszystkich wag.

Firpo złamał się w pół, wyrzucił się na wznak i, leżąc jak długi, został wyliczony.

Firpo nie mógł się przez laty całe pogodzić z tym rezultatem. W swej ojczyźnie został przyjęty jako moralny zwycięzca w walce o mistrzostwo świata. Na tym nastroju zrobił Firpo w swym kraju wcale dobry interes, a

dzięki okragłej sumie, jaką pozyskał za sam mecz z Dempseyem — jest po dziś dzień człowiekiem bardzo bogatym.

Co do Dempseya — to jeszcze przez jakiś czas po tym meczu wytykały mu wszystkie dzienniki amerykańskie, że mistrz świata powinien być mniej lekomyślny i nie powinien pozwolić się wyrzucić z ringu. Potem cała sprawa ucichła. Angelo Firpo nie miał wcale zamiaru wyzyskać swej popularności i bić się w Ameryce z wielu ludźmi, których mu proponowano: wrócił na południe, do siebie. Dempsey nie miał przeciwnika.

Któżby go mógł w istocie zaniepokoić?.. Najlepszy amerykański bokser wagi półśredniej — Gene Tunney — mógł po latach kandydować na tron Dempseya. Narazie jednak Gene Tunney bił się ludźmi tej miary co Harry Greb, Jack Delaney i inni i zwyciężał ich na punkty. W rok po spotkaniu Firpo — Dempsey zużył Tunney siedem rund na Erminie Spalle i czternaście rund na Carpentiera, który w roku 1921 nie istniał wobec Dempseya na ringu. Podobno Tunney stracił punch. Inni mówili, że go nigdy nie miał. Carpentier twierdził, że w tych czternaście rundach przekonał się, że cios Tunneya jest potężny.

Dempsey tymczasem spędzał czas

na objazdach po całym kraju, przypominających pochód triumfalny.

Był sensacją pierwszego kalibru gdziekolwiek się pokazał — czy w najmniejszym bodaj mieście Stanów, czy w Meksyku. Jack - Tygrys nie wychodził ze smokingu, co wieczór był fetowany na najrozmaitszych bankietach i nabrał wskutek takiego trybu życia dużo tłuszczu.

Walki pokazowe były jego zgubą z dwóch względów. Ponieważ oryginalny styl dempseyowski był za ostry i za twardy dla jego partnerów — musiał się sam mistrz nieco przeobrazić — więcej boksować a mniej bić, aby dać pole do popisu swym pomocnikom. Oczywiście, że w ten sposób naturalne skłonności mistrza uległy zahamowaniu, a jego styl — został zmarnowany.

W tym okresie nastąpiło również małżeństwo Dempseya z Estellą Taylor artystką filmową.

Jeśli zastanawiać się nad kwestją, czy czynny bokser winien się żenić, czy nie — w każdym razie odpowiedź jest jedna: nie powinien się żenić z kobietą typu Estelli Taylor.

W roku 1925 Dempsey zawiązał do Europy. Widzieliśmy go w Paryżu, gdzie sędziował mecz w Gaumont Palace, o czym już wspominaliśmy i w Kolonii w meczach pokazowych. W Kolonii spotkał się Dempsey z Schmellingem, podówczas mało znanym bokserem wagi półciężkiej. Mistrz świata był zdumiony podobieństwem, jaka istniała między obu. Dempsey zainteresował się swym niemal sobowtórem do tego stopnia, że w dwurundowej walce pokazowej — widocznie go oszczędzał. W każdym razie, gdy Dempsey z uprzej-

mym uśmiechem żegnał się z Schmellingiem i rzekł do niego: — Z ciebie będzie jeszcze mistrz! — napewno nie miał nic specjalnego na myśli.

DEMPSEY PRÓZNUJE.

Dempsey pograżył się w dobrobycie. Nie miał dla kogo uprawiać treningów, nie miał na kogo szykować trenów żelaznych pięści. Pół Dempseya było dosyć, by zlikwidować w tydzień wszystkich amerykańskich ciężkowagich...

W tym czasie nastąpiło jednak wydarzenie, które powinno było wytrącić Dempseya z jego sytego luksusu i spoczywania na laurach.

W Polo Grounds w Nowym Jorku wobec czterdziestu tysięcy widzów — Gene Tunney, który namordował się nad Carpentierem w czternaście rund — ten sam Gene Tunney znokautował w dwunastej rundzie Toma Gibbonsa — starego wygę i twardą sztukę, któremu Dempsey w swych najlepszych czasach dał tylko radę na punkty.

Tunney — poza swym charakterem niezłomnym, poza rozumem i wolą jedyną w swoim rodzaju — miał bardzo dużo do zawdzięczenia mistrzowi świata wagi lekkiej — Benny Leonardowi, który chyba po wsze czasy uważany będzie za najdoskonalszego teoretyka boks i najpoważniejszego uczonego boksera. Nikt nie znał tak boks i nie umiał go tak nauczyć pracowitych i zdolnych uczniów jak wielki Benny Leonard do którego po wiedzę przychodził nieraz na krótkie lekcje i na poprawki — najwięksi mistrzowie. Również menażer Tunney Billy Gibson — umiał nim odpowiednio poprawić w sensie finansowym.

(Dalszy ciąg jutro.)

Minjatury

Najweselszy kacik

Doktora K. wezwano do pewnej starszej pani. Lekarz podszedł do łóżka, przywitał się z chorą i rzekł dobrodusznie:

— Co pani dolega, łaskawa dobrodziejko?...

Dama, leżąca w łóżku, wyprostowała się dumnie i odparła:

— Doktorze, jestem żoną znanego bankiera Pieniążkowskiego!

— Tak... No, ale cóż ja na to mogę poradzić?...

**

Kilku lekarzy zasiadło do brydża.

— Kolega strasznie długo się zastanawiał! — przygaduje przy rozgrywce internista chirurgowi.

— Trudno, kochany kolego... — odcina się chirurg. — Brydż to nie grypa... Tu trzeba trochę pomyśleć...

— W takim razie — palnął internista — nie zazdrościsz naszym pacjentom, skoro zaczynacie się zastanawiać dopiero w trakcie operacji!

**

Księżna Leokadia siedzi w salonie i czyta francuską księżkę. Wechodzi pokojówka i melduje:

— Kąpiel gotowa, proszę jaśnie pan!...

Księżna przeciąga się leniwie, ziewa i odpowiada:

— Jestem strasznie zmęczona... Wykap się za mnie, Marysiu, tylko żeby woda nie była zbyt gorąca, bo wiesz przecie, że nie znoszę gorącej kąpieli...

**

Filip Konewka oświadczył się panie Jadzi. Młoda dziewczyna przyjęła te oświadczenia z niekłamną radością, aby jednak rozwiać wszelkie wątpliwości, zapytała:

— Mój drogi, czy mogę wierzyć, że jestem twą pierwszą miłością?...

— Oczywiście!...

— A czy mam wierzyć, że ty wierzysz, że ja wierzę?...

**

Po wielkiej awanturze małżeńskiej nastąpił znowu krótki rozjem, w czasie którego żona wypowiedziała następującą głęboką sentencję:

— Nie rozumiem dlaczego się tak sprzecamy... Wczoraj dopiero czytałam, że małżeństwo to spokojna przystań, w której spotykają się dwa okręty życia...

— Psiakrew! — syknął mąż. — To ja akurat musiałem spotkać pancernik!

Atrakcja w londyńskim Zoo



W londyńskim ogrodzie zoologicznym największą atrakcją dzieci jest przejażdżka na słoniu. Za opłatą kilku groszy wszyscy mogą mieć tę przyjemność

Rozstrzelanie groźnego bandyty



Na Kubie rozstrzelano jednego z najgroźniejszych bandytów Valdoza, który kilka lat był postrachem mieszkańców wyspy.

DANJA — KRAJ ROWERZYSTÓW.



Piękny widok z Kopenhagi, stolicy Danii. Duńczycy są, jak wiadomo, zapalonymi rowerzystami i przez cały dzień widać sznury rowerów na jezdniach miasta.

JESZCZE JEDNO ŚWIĘTO WOJSKOWE W ANGLJI.



W dniach ostatnich pułk strzelców królewskich w Tower obchodził 250-tą rocznicę swego istnienia. — Na zdjęciu fragment uroczystości, która odbyła się z tej okazji.

odzienna nowelka „Expressu”

Stufrankowy banknot

Był cichy, letni wieczór.

Siedzieliśmy na tarasie jednej z restauracji w Monte Carlo. Z wnętrza lokalu dobiegały dźwięki jakiejś melodii.

Konrad Stuhl, jak zwykle w ostatnich czasach, był bardzo przygnębiony.

Człowiek ten niegdyś posiadał w Niemczech ogromny majątek. Był bardzo zdolny i nikt nie przypuszczał, że tak szybko wszystko straci.

Zgubiła go ruletka.

Spędzając większą część roku w Monte Carlo, grał z namiętności, jaka cechuje wszystkich ludzi hazardu. Przez dłuższy okres szczęście mu dopisywało.

Aż wreszcie począł przegrywać.

Licząc wciąż na to, że los mu się znów uśmiechnie, operował przy zielonym stoliku zawrotnymi sumami.

W ten sposób w przeciągu krótkiego czasu znalazł się w obliczu ruiny materialnej.

Gdy pewnego dnia przegrał w kasynie ostatnie pieniądze, postanowił pozabawić się życia. Na szczęście zajął się nim jeden z właścicieli miejscowych hoteli, z którym Stuhl pozostawał w dość bliskich stosunkach.

Zaoferował on mu posadę zarządzającego.

Stuhl zgodził się bez wahania.

I od tego czasu pracował sumiennie. Zaprzysiął sobie, że więcej już nigdy nie będzie grał w ruletkę i dotąd istotnie ani razu nie przestąpił progów kasyna.

Tego wieczoru, gdyśmy siedzieli z nim w restauracji, nie odzywał się prawie do nikogo. Był znużony swą monotonną pracą.

Dopiero gdy przyszło do płacenia rachunku, ożywił się nagle.

Kelner, wydając mu resztę, wręczył mu jakiś banknot stufrankowy.

Stuhl spojrzął na banknot i krzyknął zdumiony:

— Skąd pan ma tę stufrankówkę?

— Nie wiem — odpowiedział mu kelner. — Prawdopodobnie otrzymałem ją od jednego z gości.

— Dziękuję panu — zawołał Stuhl. — Szukałem tego banknotu od trzech lat.

Spoglądaliśmy nań wszyscy z zainteresowaniem.

— Co to ma właściwie znaczyć? — spytałem go.

Stuhl pokazał mi banknot.

— Widzisz — wyjaśniał mi. — Po lewej stronie, u góry, widnieje mój podpis. To dziwne, że w ciągu trzech lat nikt go nie wymazał. Przecież ten banknot z pewnością kilkaset razy zmieniał swego właściciela.

— A w jakim celu właściwie podpisałeś się na tym banknocie? — pytałem go dalej.

— To dłuższa historia.

— Opowiedz nam ją.

I Konrad Stuhl rozpoczął swe zwierzenia.

— Jak wiecie, — opowiadał — pewnego dnia nieoczekiwanie szczęście od-

wróciło się odemnie. Zdawałem sobie sprawę, że ruletka to moja zguba. A jednak nie potrafiłem skończyć z tem. Grałem w dalszym ciągu. Doszło do tego, że pozostał mi zaledwie jeden banknot stufrankowy. Poszedłem do kasyna i postawiłem całą tę sumę.

Wygrałem. Nawet sporo pieniędzy. Wydawało mi się, że znów wracają dawne, dobre czasy.

Gdy nazajutrz ponownie przyszedłem do kasyna — postawiłem ten sam banknot.

Numer tej stufrankówki doskonale pamiętałem. I znów wygrałem.

Gdy w nocy wróciłem do domu, umieściłem mój podpis na banknocie, by przez nieuwagę go nie wydać. Byłem bowiem głęboko przekonany, że właśnie ten pieniądz przyniósł mi szczęście i będę tak długo wygrywał, dopóki go nie stracę.

Trzeciego wieczoru znów postawiłem tę stufrankówkę i znów wygrałem.

Wracałem do domu późną nocą.

Byłem pijany.

Wręczyłem szoferowi banknot, który zdecydował o moim losie.

Nazajutrz daremnie szukałem kierowcy samochodowego. Nie pamiętałem numeru auta i w żaden sposób nie mogłem go znaleźć.

Wieczorem oczywiście znów znalazłem się w kasynie.

Począłem przegrywać.

W ciągu kilku dni straciłem wszystko.

Wówczas właśnie zaopiekował się mną ów hotelarz i zaoferował mi posadę.

Od tego czasu minęło już kilka lat.

Nie mogłem zapomnieć tej stufrankówki i powiedziałem sobie, że jeśli kiedykolwiek w życiu ją odzyskam, to pójdę do kasyna. Bo ten banknot musi mi przynieść szczęście.

I teraz właśnie zdobyłem go. Stufrankówka, po długich wędrówkach, powróciła do mnie.

— I masz zamiar grać? — spytałem go.

— Tak, będę grał — odparł, spoglądając na mnie dziwnym wzrokiem. — Będę grał i zdobędę pieniądze. Zobaczysz, za kilka tygodni znów będę milionerem. Odkupię hotel, w którym obecnie pracuję.

— A przecież przysięgłeś, że już nigdy nie przestąpisz progów kasyna?

— Bo nie wierzyłem, że odzyskam mój banknot.

Pożegnał się z nami.

— Idę wprost do kasyna — powiedział. Rozpoczynam wielką grę.

— Pójdziemy z tobą — zaproponowaliśmy mu.

— Nie, chcę być sam — odparł. — Spotkamy się jutro rano.

Nie spotkaliśmy go już więcej.

Nazajutrz rano dowiedzieliśmy się, że grał do świtu i wygrał znaczną sumę.

Zaczelśmy wierzyć, że ta stufrankówka istotnie przyniosła mu szczęście.

Niestety stało się inaczej.

Następnego nocy Stuhl przegrał nie tylko swoje pieniądze, ale i 40.000 franków, stanowią własność przedsiębiorstwa hotelowego.

Gdy wyszły na jaw nadużycia, Stuhl powędrował do więzienia.

Dol.